

Nie zarzynajmy kury!

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 5.08.2020, 18:10:00

Artur Bober wpisem na FB sprowokował, mnie do zabrania głosu. Chodzi o ostatnie decyzje zarządu PZJ – a wam ciwie lepiej jest powiedzieć decyzje prezesa **Jana Sołtysiaka** – co do praw audiowizualnych z zawodów ogólnopolskich czy międzynarodowych organizowanych na terenie Polski. Przy okazji podziel się z Państwem swoimi przemysleniami na temat nowej siedziby PZJ.

Ale zacznijmy od praw audiowizualnych, a konkretnie od zapisu: **Wszelkie powstałe zapisy audiowizualne z zawodów Kalendarza PZJ należą... do PZJ z chwilą... ich powstania, zgodnie z załącznikiem nr 2 „Prawa medialne”**. Niestety, Arturze rozczaruję Cię (i nie tylko Ciebie). Co do zasady zgadzam się bowiem z ideą... tego zapisu, który zresztą... nie jest czymś nowym w naszym środowisku. Podobne stanowisko próbowałem, bowiem preforsować by, prezes PZJ, **Arkadiusz Abgarowicz** wspierany w tej kwestii przez **Rafała Wawrzyniaka**. Śmiem jednak twierdzić, że inne intencje przywieca, duetowi A i RW, a inne obecnemu prezesowi. Niezależnie od tych intencji – jak już powiedziałam – co do zasady zgadzam się z głównym punktem całej tej awantury – bo że awantura będzie (a wam ciwie już jest), to jest pewne jak amen w pacierzu. Tak, PZJ ma prawo mieć prawa autorskie do przekazu medialnego (bo w dzisiejszych czasach to już nie tylko telewizja) z zawodów, które podlegają jego gestii. A wszystkie zawody ogólnopolskie, wpisane się... rzeczy do kalendarza centralnego PZJ, a więc zaakceptowane przez PZJ, których propozycje muszą się zgodzić z obecnymi przepisami i regulacjami ustanowionymi przez PZJ, podlegają jego gestii. Jeżeli pójdziemy szczebel wyżej, to mamy to samo. Wszelkie prawa medialne do zawodów międzynarodowych, a więc podlegających gestii FEI, należą do FEI. Problem nie polega więc na tym, do kogo należą prawa do relacji telewizyjnych (czy audiowizualnych mówiąc ogólniej) z zawodów czy to ogólnopolskich (do PZJ) czy zawodów międzynarodowych (do FEI), tylko na tym, jak się z tych praw korzysta. Kto kiedy może... drze powiedziałam, że PZJ to jest bardzo biedny zwierzek sportowy zarządzący bardzo bogatym środowiskiem. I to jest clou całej sprawy. A diabeł, jak zwykle tkwi w szczegółach. Jest olbrzymia dysproporcja między prawami i obowiązkami PZJ, który – nazwijmy to – przydziela zawody ogólnopolskie danemu organizatorowi, a prawami i obowiązkami tego organizatora. Jeszcze większa dychotomia jest między obowiązkami finansowymi PZJ wynikającymi z przydzielania konkretnych zawodów ogólnopolskich danemu organizatorowi, a obowiązkami finansowymi organizatora ZO, któremu zostało przydzielone miejsce w oficjalnym kalendarzu. Biorąc to pod uwagę, namawiałbym członków zarządu PZJ, aby zrewidowali swoje stanowisko, a wam ciwie, aby wpłynęli na zrewidowania stanowiska prezesa, aby zgodzili (zmniejszyli) wymagania, którymi obciążają organizatorów zawodów ogólnopolskich i międzynarodowych. Gdybyśmy byli boksem, ułamek, albo piątką... no nie, taka postawa prezesa by, aby całkowicie uzasadniona. Dlaczego na sprzedaż praw do pokazywania w telewizji (czy dziś tak w internecie) ma zarabiać jakiś pośrednik, skoro powinien zarabiać przede wszystkim podmiot, który tym wszystkim zawiaduje, czyli zwierzek sportowy, czy to ułamek, czy bosku, czy piątki no nie. Ale jeździectwo jest w trzecim albo nawet w czwartym

koszyku sportów, ocenianych pod kątem tzw. oglądalności. O prawo do transmisji telewizyjnych z zawodów jeździeckich żadne telewizje się nie biją.... Odwrotnie, jeżeli ktoś chce (jak np. Cavaliada), aby organizowane przez niego zawody były pokazywane w telewizji, to musi tej telewizji zapłacić za to, a zechce postawić wozy transmisyjne i uruchomić przekaz telewizyjny. I to nie ma, o. A niszowość jeździecstwa objawia się jeszcze czymś, poza tym, a na dzień żadna telewizja nie robi relacji z zawodów organizowanych w Polsce, jeżeli organizator nie pokryje chociaż części kosztów tej transmisji. Objawia się też tym, że pojawią się lokalne media, w postaci np. "Aświata Koni" (już dziś jest to ClipMyHorse.TV), które mają już odpowiednie wyposażenie, aby przeprowadzać relacje internetowe (pod względem technicznym stojące na wysokim poziomie) z tych zawodów. Ale zdajmy sobie sprawę, kto jest odbiorcą tych relacji? One nie docierają do osób postronnych. One docierają tylko i wyłącznie do ludzi z naszego środowiska. I nie jest to kwestia jakichś ograniczeń, technicznych, a jedynie zainteresowania. Odbiorcami tych przekazów są jedynie ci, którzy sami startują w zawodach bądź jeżdżą konno, albo rodziny dzieci, które wchodzi w ten sport. To nadal jest bardzo wąskie grono w porównaniu do odbiorców relacji z piłki nożnej, ułania czy boksu. I dlatego jeżeli nawet PZJ ma prawo (a ma) do ustanawiania regulacji, którym powinny podlegać internetowe transmisje, to powinien z tych praw korzystać z umiarem. Proporcjonalnie do obciążeń finansowych PZJ i do obciążeń finansowych tych, którzy te relacje internetowe przeprowadzają i do obciążeń finansowych organizatorów zawodów. Ujmę to tak. PZJ ma prawo do wprowadzenia - nazwijmy to - podatku od pokazywania w internecie relacji z zawodów ogólnopolskich. Mowa o profesjonalnych relacjach. Zapomnijmy o takich sytuacjach, kiedy rodzic dziecka (czy ktokolwiek zainteresowany) nagrywa swoim telefonem jeden przejazd i umieszcza go np. na facebooku. Gdyby PZJ chciał, a ci...gać haracz od takich sytuacji, to by się o mieszała, a poza tym byłoby to niewykonalne. Rozumiem, że jako ludzie rozsądni mówimy o sytuacjach, kiedy "Aświat Koni" czy inny podobny podmiot przeprowadza relacje internetowe z zawodów ogólnopolskich. Tak, jakaś wpłata na rzecz PZJ za prawa do pokazywania tych zawodów w internecie jest uzasadniona. Ale problem jest następujący - jakiej wysokości? Opłata ta powinna być na tyle wysoka, aby w ogóle się opłacało uruchamiać całe... procedury, ale na tyle niska, aby podmiot przeprowadzający relacje internetowe mógł ją opłacić. Jednym słowem, aby nie zarządzać kury, która znosi jajka (na pewno nie żółte). Chodzi o to, aby nawet jeżeli to formalnie organizator zawodów musi, te pieniądze wpłacać do kasy PZJ, to aby one były na tyle niskie, aby organizator mógł, te pieniądze pobrać od tego podmiotu, który będzie przeprowadzał relacje internetowe, albo aby się oni solidarnie podzielili tą opłatą.... Jednak chodzi o to, aby oba te podmioty - i organizator zawodów, i podmiot przeprowadzający relacje internetowe - nadal były na plusie. Aby nadal był, y zainteresowane prowadzeniem tej działalności korzystnej dla polskiego jeździecstwa, które przeprowadza, y do tej pory. Jeżeli podatek będzie za wysoki, to może spowodować skutki odwrotne do zamierzonych. Może doprowadzić do zarządzenia kury. Inną... sprawą... jest owe 50 zdjęć! Rozumiem - pięć, ale pięćdziesiąt! To gruba przesada. Wiemy, że Jan Sołtyś jest mistrzem fiskalnie i umie silnie wprowadzać porządek. Udowadnia, to przez wiele lat jako organizator zawodów w Lesznie, a teraz udowadnia to jako prezes PZJ. Skąd - nie skąd? - zdobył pieniądze na zakup nowej siedziby PZJ. Ale tym ruchem udowodni, jeszcze coś - jest autokratą.... Nikt, nawet członkowie zarządu PZJ (może nie wszyscy, bo z wszystkimi na ten temat nie rozmawia, em) nie wiedzą, skąd te pieniądze i ile. Nawet członkowie zarządu PZJ (może nie wszyscy) nie wiedzieli do niedawna, gdzie ma się mieścić ta nowa siedziba PZJ. Nawet członkowie zarządu (może) nie wiedzieli, czy to jest mieszkanie w bloku, czy nowy dom wolnostojący, czy może willa, ale stara. Jako środowisko nadal tego nie wiemy.

A brak wiedzy, rodzi plotki. Rodzi obawy. Swoją... drogą..., nie rozumiem Prezesa. Robi coś, co mam nadzieję, będzie czymś pozytywnym w historii naszego Związku. Robi coś, co zapoczłkował, **Marcin Szczypiorski**, gromadzący na specjalnym koncercie - o ile dobrze pamiętam 300 tys. zł - co miało być początkiem do pozyskania własnej siedziby, a co roztrwonili Adam Abgarowicz do spółki z Rafałem Wawrzyniakiem. Robi coś, co byłoby może będzie jego największym osiągnięciem jako prezesa PZJ, a przy tym zachowuje się jakby chciał, powiedzcie: tak, robi coś, ale co wam do tego. To moja sprawa. Dlatego nazwałem go autokratą..., bo demokratą... na pewno nie jest. To udowadnia, zresztą nie raz. Bo ktoś, kto respektuje prawa demokracji - czyli liderowanie jakiejś grupie społecznej, ale na jej rzecz - nie robi takich rzeczy w tajemnicy. Jako członek społeczniczo je od dziecka czujecie się zaniepokojony i urażony tym, że nie zostaliście poinformowani: gdzie, co, jak i za ile? Chodzi oczywiście o informacje dotyczące nowej siedziby PZJ. Rozumiem zaniepokojenie Komisji Rewizyjnej PZJ, ale absolutnie nie podzielam jej stanowiska. Wręcz uważam, że nie miała prawa napisać pisma do ministerstwa sportu z danymi unieważnienia uchwały, czy do zakupu owej nowej siedziby PZJ. Miała prawo, a nawet obowiązek, dać pełnych wyjaśnień: Skąd pieniądze? Ile ma kosztować owa siedziba? Gdzie ona się będzie mieściła? Co to jest i jaki ma metraż? Czy spełnia wymagania i oczekiwania co do funkcjonalności? Itp. Postawienie weta bez wcześniejszego zapoznania się ze szczegółami tej nowej sytuacji wystawia członkom Komisji Rewizyjnej kiepskie świadectwo. **Marek Szewczyk** PS Zadzwonił do mnie Sławomir Dudek z sugestią..., abym poprawił, bądź... w moim tekście. Otóż "Świat Koni" nie zostało wchłonięty przez ClipMyHorseTV, co mogłoby wynikać z mojego tekstu. Otóż po przeczytaniu siła, "Świata Koni" i ClipMyHorseTV powstał nowy podmiot - ClipMyHorseTV Poland. Z przyjemnością... o tym informuję, a warto też dodać, że ClipMyHorseTV z kolei polczy się, jak i czas temu z telewizją... FEI.